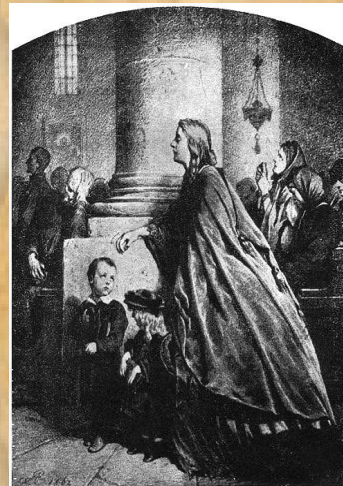


KOBIETY W POWSTANIU STYCZNIOWYM

W ubiegłym roku z okazji Świeta Kobiet (prezentując wystawę „MYŚLENICZANKI. Matki i córki niepodległości”) przybliżyliśmy historię niezwykłych pań (w tym myśleniczek), które na początku XX wieku zaangażowały się w walkę nie tylko o równouprawnienie, ale przede wszystkim o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Przełamały bariery społeczne i przetarły szlaki dla kolejnych pokoleń wyemancypowanych kobiet. Ale nie były pionierkami. One także czerpały wzorce ze swoich wyjątkowych babek, matek - weteranek powstania styczniowego. To kobiety w 2. połowie XIX wieku potrafiły powiedzieć „NIE” zaborcy i różnymi sposobami wyrażały swój sprzeciw.



Artur Grottger „Wdowa” (cykl Warszawa I, 1861)



Artur Grottger „Wdowa” (cykl Warszawa II, 1862)

Czy były wśród nich myśleniczki? Tego nie wiemy, choć jak podają źródła, także mieszkanki Galicji zareagowały na apel płynący z Królestwa Polskiego. W „Roku Powstania Styczniowego” (160. rocznica) warto prześledzić i przypomnieć ich dokonania. Temat ten przez lata przemilczany (okres PRL), ciągle wymaga wielu badań naukowych. Jednak na podstawie zachowanych materiałów źródłowych (kartotek, kronik, pamiętników - wspomnień naocznych świadków) pojawiły się różne opracowania, ukazujące niebagatelną rolę kobiet w tym powstaniu. Ale już wcześniej (w dobie zaborów i II Rzeczypospolitej) przypomniano o cichych bohaterkach sprzed lat.

Artur Grottger (1837-1867) uwieczniał na obrazach rozmodlone kobiety, młode panny żegnające powstańców, cierpiące wdowy, matki płaczące nad grobem syna. Także Józef Białynia Chołodecki (1852-1934) w książce pamiątkowej wydanej w 40. rocznicę powstania (wyd. Lwów, 1904 r.), w rozdziale pt. „POLKI w czasie powstania r. 1863/1864”, tak pisał:

„Brakowałoby jednego z głównych tonów w potężnym akordzie akcji narodowej r. 1863/1864, gdybyśmy pominęli milczeniem wydatną działalność naszych kobiet, które dążyły zwartym szeregiem pod sztandar organizacyi, niosły wysoko godło miłości ojczyzny, ofiarności i poświęcenia, krzepiły ducha walczącej braci, a po upadku powstania koły cierpienia, łagodziły skutki nieszczęść, spieszyły z pomocą i opieką pozbawionym podstaw bytu rozbitkom”.

Po utracie niepodległości Polki nie pozostały bierne. Już wtedy rodziło się wśród nich (narastające w czasie kolejnych powstań narodowych) poczucie odpowiedzialności za losy kraju, które doprowadziło do umocnienia ich patriotycznej postawy i udziału w ostatnim dziewiętnastowiecznym zryw niepodległościowym. Jeszcze przed wybuchem powstania, w czasie tzw. rewolucji moralnej (okres manifestacji religijno-patriotycznych) dzięki strategii „non-violence” (forma walki bez użycia przemocy), kobiety miały możliwość mocniej zaangażować się w sprawy społeczno-polityczne. Nie tylko uczestniczyły w manifestacjach, ale same inicjowały różne wydarzenia patriotyczne: wspólne śpiewy, nabożeństwa, obchody rocznic.



Artur Grottger „Żałobne wieści” (cykl Polonia, 1863)

Prowadziły na szeroką skalę działalność agitacyjną i propagandową. Zachęcały do udziału w patriotycznych nabożeństwach, demonstracjach, a później także w samym powstaniu.

Po krwawej warszawskiej manifestacji w 1861 roku rozpoczęła się (trwająca do 1866 roku) „żałoba narodowa”. Nie każdy się z nią identyfikował, zwłaszcza, że jej demonstrowanie było zwalczane przez carskie władze. Nawet założenie czarnej sukni i biżuterii narodowej wymagało odwagi, było jednak wyrazem swoich przekonań oraz patriotycznej postawy.

Wkrótce kobiety wraz z mężczyznami przystąpiły do budowania „Państwa Podziemnego”, zmierzającego do podjęcia walki zbrojnej o charakterze partyzanckim. Pomimo groźących represji, angażowały się w działalność konspiracyjną. We własnych domach drukowały tajną prasę, przechowywały tajne dokumenty, broń, opatrywały rannych, czy ukrywały powstańców. Anna Barańska w artykule pt. „Udział i rola kobiet w powstaniu styczniowym” podkreśla, iż „W latach 1863-64 kobieta nie musiała nawet opuszczać swego domowego ogniska, aby stanąć na pierwszej linii frontu”.

Wiele ich działało spontanicznie, lokalnie, z poczucia patriotycznego obowiązku. Niektóre pracowały w sposób półjawny w religijnych bądź charytatywnych stowarzyszeniach. Jeszcze inne skupiały się wokół tajnych organizacji takich jak: „piątki” czy „kumy”. Prowadziły bardzo szeroką działalność: od organizowania zbiórek charytatywnych, przez akcje uświadamiające chłopów, do niesienia pomocy rannym i więzionym powstańcom. W czasie tegoż zrywu Polaków kobiety nie ruszyły do walki z bronią w ręku (choć i takie się zdarzały – o tym dowiedzieć się w najbliższy piątek, 10 marca), ale pełniły inne, równie ważne funkcje. Były sanitariuszkami, gońcami, szwaczkami... Zajmowały się zaopatrzeniem oddziałów (dostarczały żywność, odzież, broń), kuchnią, praniem i reperowaniem odzieży. Na masową skalę wyskubywały nitki z płótna rwanego na pasy i przygotowywały „szarpie” – ówczesny, niezastąpiony materiał opatrunkowy. Kurierki utrzymywały łączność pomiędzy oddalonymi i rozproszonymi oddziałami partyzanckimi a centralną władzą powstania. Ochotniczki opatrywały rannych na polu bitwy, a także w prowizorycznych szpitalach wojskowych. Jak pisał J. Białyńnia Chołodecki: **„Najprzykrzejszą, wymagającą bezsprzecznie największego poświęcenia pracą była służba w lazaretach. (...) Nie mamy na myśli przygotowywania szarpiei, bandaży, bielizny szpitalnej i środków leczniczych, lecz bezpośrednią opiekę nad chorymi rannymi, których cierpienia i jęki targają nerwami polskich Samarytanek”.**

Obowiązkiem polskich patriotek w latach 1863-1864 była także opieka nad osadzonymi w więzieniach powstańcami i ich rodzinami. Organizowały kwesty, dostarczały potrzebne rzeczy, przy pomocy łapówek próbowały wpłynąć na złagodzenie kary, żegnały zesańców, czasami towarzyszyły skazanym na śmierć. Te niezwykle Polki: młode (nawet nastoletnie) i starsze, biedne i bogate, z mieszczańskich domów i szlacheckich dworów - angażując się w powstańczą działalność, same stawały się ofiarami rosyjskich represji. Były więzione, poniżane, skazywane na katorgę, zsyłane na Syberię, nawet z dożywotnim zakazem powrotu. Oskarżane nawet za „śpiewanie hymnu”, „szkodliwy sposób myślenia” czy okazanie współczucia powstańcom. Według danych w sumie zesłanych zostało około 4 tysiące kobiet.

Jak pisał Józef Białyńnia Chołodecki:

„ ... wszystkie wzorem dzielnej Kornelii Gracchów, wysełały swych synów, mężów, braci na plac boju, błogostawiły odchodzących, zachęcały do czynu, skrapiały łzami, zdobyły wieńcami mogiły poległych... bolały, lecz nie złorzeczyły losowi. Ból ich łagodziło poczucie spełnionego wobec ojczyzny obowiązku. Czuwając na grobie, wierzyły w zmartwychwstanie!”

A.T.



Artur Grottger „Na pobojuwisku” (cykl Polonia, 1863)

ŹRÓDŁA:

Barańska Anna, *Udział i rola kobiet w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Nauk Historycznych”, R. XXI, nr 1 (2022) 125-171.

Białyńnia Chołodecki Józef „Księga Pamiątkowa w czterdziestą rocznicę Powstania r. 1863-1864”, Lwów, 1904.